

Cena Kurjera
WE LWOWIE

Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 " 20 "
Miesięcznie 1 " 20 "
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 " 60 "
Miesięcznie 1 " 60 "
Za granicą kwartałnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 c^t Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwiński Bolesław**.

Rzymsko - katolickie:
Dziś: Wawrzyńca m.
Jutro: Zuzanny Panny.
Pojutrze: Klary Pny.

Grecko - katolickie:
Kałyńka.
Syły Apost.
Jewdokima.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYJOJA
przy ul.ey Akademickiej l. 3. — Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 4 g. 54 m.
Zachód " o 7 g. 13 m.
Barometer 761. Pogoda zmienna.

Latrata majątku zakładu im. Ossolińskich.

Czytamy w *Gazecie Narodowej*:

„Byt zakładu im. Ossolińskich jest zachwiany. To nie przesada — to groźna prawda. Władze, którym zarząd i opiekę nad zakładem powierzono, przewlekają ściśle badanie i naprawę złego, a tymczasem majątek zakładu sypie się w gruzy. Zkąd będą dochody, aby jedną z pierwszorzędných instytucyj w Polsce na odpowiedniej wysokości utrzymać?”

Przed kilku miesiącami wskazaliśmy pierwsi na groźny stan rzeczy. Dalo to powód do energiczniejszego wystąpienia Wydziału krajowego. Kurator ekonomiczny, który doprowadził majątek zakładowy do ruiny, musiał być suspendowany. Wydział krajowy odniósł się do sądu krajowego, ażeby zarządził suspensję, sekwestrację i ustanowił z swej ręki administratora. Sąd interpretował atoli paragrafy ustaw Zakładu nar. im. Ossolińskich w tym duchu, że suspendowanie i ustanowienie administratora należy do Wydziału krajowego. Wydział krajowy orzekł też suspensję dotychczasowego kuratora ekonomicznego, p. Antoniego Broniewskiego i ustanowił administratora z swej ręki w osobie hr. Witolda Lubieńskiego. Na rekwiżycję sądu krajowego, delegowały sądy obwodowe w Krakowie i Tarnowie komisje do zbadania stanu rzeczy i wprowadzenia nowego administratora. Komisje te badały stan rzeczy na miejscu od d. 14. czerwca br. i przedłożyły sądowi krajowemu obszernie, kilkudziesięcio-arkuszowe sprawozdanie. Wiedzieliśmy, że jest źle, lecz to, co komisje skonałowały i nowy administrator, przechodzi najgorsze przypuszczenia.

Smutny ten stan rzeczy da się streścić w następujących punktach:

1. Majątek przeszedł de facto w największej części do rodziny żydowskiej Lindów. Trzy siostry tegoż imienia wyszły zamaż za trzech głównych dzierżawców folwarków: Zgórsko, Giedla i Przybysz, przynosząc im niejako wianem po części majątku narodowego Zakładu Ossolińskich. Te trzy siostry dzierżą już od lat wielu największą część dóbr Zgórska i mają jeszcze na lat 8 zapewnione posiadanie tychże majątków notarialnemi kontraktami. Raty dzierżawne uiszczane są, a przynajmniej dzierżawcy posiadają pokwitowania z uiszczania takowych prawie w całości — rezerwowali sobie tylko pewne kwoty na podatki państwowe. Obecnie zatem dynastia Lindów korzysta z dobrodziejstwa wspaniałomyślnej donacji Ossolińskich.

2. W dobrach Zgórsko z przyległościami, 28 budynków potrzebuje częściowo gwałtownej reparacji, a częściowo są te budynki w stanie zupełnej ruiny.

3. W inwentarzu oddawczym z roku 1867 odebrał kurator ekonomiczny p. Antoni Broniewski 32 koni, 32 woły i 12 krów — obecnie znajduje się tylko 3 krowy i 4 liche szkapy.

4. Dwór zamieszkały przez pana kuratora ekonomicznego zastała komisja opieczętowana, a wszystkie prywatne sprzęty i meble zajęte przez sekwestratora za długi.

5. Prawie wszyscy dzierżawcy dóbr fundacyjnych posiadają kaucje złożone u kuratora ekonomicznego, z których to kaucyj prawdopodobnie ani śladu nie zostało.

6. Dwóch leśniczych i 7 gajowych domagają

się zwrotu zdeponowanych kaucyj i zaległych pensyj w wysokości około 6000 zł.

7. Ces. k. kasa podatkowa w Mielcu wykazała 5.339 zł. zaległych podatków państwowych.

8. W Tow. wzajemnych ubezpieczeń zalega należność około 400 zł. W razie pożaru niewypłaconoby żadnego wynagrodzenia.

9. Gmina Wola mielecka reklamuje należne jej dawno 331 zł. jako kwotę konkurencyjną na obszar dworski przypadającą.

10. Dochody dóbr Zgórsko z przyległościami, gdyby lasy były zaszanowane i gdyby te dobra normalnym sposobem puszczone były w dzierżawę, powinny przynieść brutto 39.310 zł. — są zaś wypuszczone w dzierżawę za sumę 18.340 zł. Po nieważ zaś tenuty dzierżawne wybrane zostały z góry, spodziewać się można na rok 1887 i 1888 zaledwie po 1.900 zł., na 1889 5,450 zł. a na 1890 — 9.910 zł. dochodu.

11. Znaczne przestrzenie, które się jeszcze dokładnie określić nie dadzą, zostały częściowo zagarnięte przez włościan, częściowo dla braku starania zabrane przez Wiskę.

12. W lasach najzupełniej zniszczonych żadnego nie ma śladu kultur, jeżeli zaś kiedy takowe przed laty zaprowadzone były, to popsute są kompletnie przez pasące się bydło leśniczych, gajowych i włościan sąsiednich.

13. Największa dewastacja leśna skonstatowaną została w lesie Przyłek Zgórski, gdzie na przestrzeni 1300 morgów znajduje się zaledwie 300 morgów karłowatych zagaję. Resztę obszaru, około 1000 morgów, obsiewa żytem kilkuset włościan i żydów, wyczerpując grunt leśny do szczytu. Leśniczy tamtejszy, niejaki Gielisch, obsiewa sam na swą korzyść przeszło 200 morgów gruntu leśnego i prowadzi proces prowizorjalny z żydami o posiadanie gruntu.

Wobec takiego stanu rzeczy przedstawia się speranda dochodów i suma koniecznych wydatków jak następuje:

Dochód cały z resztek niepobranych dotąd tenut na czas od 1 lipca br. do 1 lipca 1890 ij. przez całe trzy lata w kwocie 17.260.

Wydatki zaś niezbędne oblicza hr. Lubieński na 12.000 zł. rocznie, czyli 38.100 zł. na całe trzylecie. Jeśli zaś do tego doda się wynagrodzenie dla obecnie ustanowionego administratora, zaległości podatkowe około 5000 zł., liczne koszta procesowe, koszta komisyj sądowych itd. — to suma wydatków na najbliższe trzy lata wyniesie około 54.600 zł. Porównawszy to z dochodem 17.260, otrzymamy niedobór w kwocie 37.340 zł. w. a.

Skąd go pokryć? W drodze zmiany dzierżawców, niepodobna, bo ci są pokwitowani, że po kilka lat naprzód dzierżawy zapłacili, a gdyby nawet korzystać z jakiegoś niedotrzymania warunków kontraktu, to kiedyż, przy naszej powolnej procedurze, drogą procesu przez trzy instancje nastąpi eksmisja? Z dóbr zatem, w gorszący sposób zrujnowanych, nie podobna będzie nie prawie wyciągnąć.

Pozostają kapitały zakładu, będące w zarządzie Wydziału krajowego. Najprzód znaczny kapitał indemnizacyjny, z którego dochód 3.200 zł. wypłacany bywa wprost zakładowi; następnie 13.000 zł., zebrane w myśl postanowień ustawy zakładowej ztebrany został jako obrotowy na „cele melioracyjne“. Z funduszu tego możeby dalo się wypłacać zakładowi po 2 800 zł. rocznie w zastępstwie dóbr, z których dochód ów nie może być

ściągniętym, lecz jakimiż funduszami mają być zaległości dóbr popłacone, same dobra doprowadzone do porządku i rentowność ich utrzymana i podniesiona?

Najprostszym środkiem zdawałoby się zaciągnięcie pożyczki amortyzacyjnej, lecz tego donatarzusz zabronił w oświadczeniu donacyjnem z d. 28 października 1824.

Począwszy od r. 1891 spodziewać się należy podniesienia dochodów dóbr, jeśli gospodarka będzie prowadzoną prawidłowo i uczciwie, ale do tego czasu? Pozostaje chyba użycie części kapitału indemnizacyjnego jako zaliczki na fundusz obrotowy, co za zezwoleniem władz nadzorczych i reprezentacji potomności dałoby się przeprowadzić.

Jak jednak w normalnych warunkach funkcjonowania władz kontrolujących, mogło dojść do takiej dewastacji dóbr publicznych i do tak ciężkiego zagrożenia zakładu narodowego — to jeszcze także powinno być przedmiotem zbadania. Pragnęlibyśmy mieć zupełną ufność w skuteczne działanie i czujność Wydziału krajowego jako władzy fundacyjnej, ale gdy jeden i drugi również czarny obraz nagle się odłoni, wiara nasza słabnie i trwożni o przyszłość, pytać musimy mimowoli: kto winien?”

My odpowiemy *Gaz. Narodowej*: Winno nie dbalstwo organów nadzorczych, które jak się można o tem przekonać ze *Sprawozdań o czynnościach Wydziału krajowego* biurokratycznie załatwiała „kawalki“, zamiast dopilnować sprawy.

Listy z kraju.

Tarnów 8. sierpnia. (Straż ochotnicza). Przed tygodniem (2. bm.) przebyła nasza ochotnicza straż ogniowa pod swym nowym naczelnikiem p. Jamrowiczem pierwszą i trudną próbę ogniową. Istotnie zdawało się, że sobie ktoś sztuczne manewra ze strażą wyprawia. Zaledwie bowiem zasygnalizowano dachowy ogień piętrowego domu na przedmieściu Zawale obok koszar wojskowych i ten ogień w samym początku nim doszły sika-wki, strażacy toporkami zrzuciwszy palącą się część dachu prawie na sucho utłumili, a już zsygnalizowano piwniczny ogień w rynku u p. Westreicha, który również bez sikawek w kilku minutach stłumiono.

Jeszcze nie wytchnęła pierś z dwukrotnego zmęczenia, gdy znów zsygnalizowano dachowy ogień parterowego o przeszło kilometr drogi od rynku odległego domu na przedmieściu Grabówce przy ulicy Staro-Dąbrowskiej. Cwałem popędzili znowu strażacy na miejsce niebezpieczeństwa i ze zbitej masy domków, raczej chałup i szop wyrwali, że tak rzeknę, gorejący dom, zrzucili palący się dach, nie dając się sąsiednim dachom zajmować, ani zrębowi spalić.

Wszędzie było niebezpieczeństwo groźne, a pomoc nader szybka i skuteczna. Przy pierwszym ogniu, zagrażało niebezpieczeństwo powiatowej dyrekcji skarbu, urzędowi cłowemu i składowi tytoniu, gdzie przeszło za pół miliona majątku na składzie bywa i zagrażało również koszarom wojskowym, gdzie na strychu mundurów, pościeli, bielizny, również za pół miliona gld. leży. W drugim wypadku mniejsze było niebezpieczeństwo za to w trzecim zagrażał ogień całemu przedmieściu i tylko spieszne przybycie na miejsce po-



żaru straży i energiczny ratunek odwrócił pożogę, wśród ogromnego skwaru, który wysuszył wszystkie dachy.

Należałoby się tym ludziom uznanie tak od miasta, jak od właścicieli domów i towarzystwa ogniowego za nadzwyczajną pracę, bo dość wspomnieć, że jeden ze starszych w biegu się zatchnął, aż go podtrzymał w drodze, a drugi podkomendant Ludwik Schramel poparzył mocno obie ręce i będzie kilka dni do pracy niezdolny, a wielu innych odniosło uszkodzenia. Wszyscy zaś pracowali z poświęceniem.

Uznanie publiczne jest w takich razach jedyną zapłatą za poświęcenie z jakim ratowano mienie bliźnich i zachętą do gorliwości obywatelskiej. Niechaj ją czerpią przynajmniej w tych wyrazach naocznego świadka.

(LF.) Zbaraż 8. sierpnia. (Straż ochotnicza). Tużejsza straż ogniowa ochotnicza urządziła wczoraj festyn. Dzięki zabiegom i staraniom naczelników tej straży pp. Ochrymowicza i Korbeckiego zabawa wypadła ku ogólnemu zadowoleniu. Lipy zamkowe, gdzie zabawa się odbywała, były gustownie przybrane, a między wielu ozdobami widzieliśmy napis: „Bogu na chwałę, w pomoc bliźniemu”. Szczególniej ognie sztuczne i obraz żywych osób pomysłu p. Pawlikiewicza bardzo się podobały. Straż nasza podczas swego trzechletniego istnienia, dała już nieraz dowody, że istnieje nie dla formy, a zostając pod umiejętnym kierownictwem, rozwija się dobrze i zasługuje na poparcie okolicznych obywateli.

Służba inżynierska w namiestnictwie.

Lwowski korespondent *Nowej Reformy* pisze: „Podczas ostatniej sesji sejmowej pan namiestnik, jako c. k. komisarz rządowy, sam oświadczył, że siły techniczne w namiestnictwie są za szczupłe, i tej okoliczności należy przypisać, że wiele prac bądź zalega, bądź też wcale nie może być wykonanych, i że usilnem jego staraniem będzie dążyć do powiększenia personelu technicznego w namiestnictwie. Oświadczenie to reprezentanta rządu przyjął Sejm z największym zadowoleniem do wiadomości, zaś między technikami powstała nadzieja, że kilka posad przybędzie w naszym kraju, tak bardzo w tym kierunku upośledzonym.

Przypatrzmy się teraz, jak namiestnictwo zapatruje się na tę sprawę. W maju roku 1886 — wyraźnie „ośmdziesiątego szóstego” opróżnione zostały dwie posady inżynierów po śmierci s. p. Krajczego i s. p. Pappého — w maju b. r. jedna posada inżyniera po s. p. Wnorowskim; w czerwcu b. r. jedna posada starszego inżyniera, po emerycie p. Krokiewicz i miejsce inżyniera po s. p. Nimbergu. Dotychczas zatem pięć posad etatowych z departamentu technicznego nie zostało obsadzonych, chociaż naprzykład termin konkursu po s. p. Pappém i Krajczym minął 15. czerwca 1886 roku! W obec takich stosunków naturalną jest rzeczą, że

wszystkie choćby najpilniejsze roboty zalegają latami w namiestnictwie — a biedni przedsiębiorcy, którzy w jakikolwiek stosunek weszli z rządem, daremnie wyczekują na swoją należytość miesiącami i latami, gdyż w biurze technicznym namiestnictwa nie ma komu załatwiać tych spraw. Cóż dopiero mówić o tych robotach publicznych, które najpierw muszą według starego szablonu biurokratycznego przez ministerstwo być zatwierdzone — jak szczególnie wodne, a nie cierpią żadnej zwłoki — coż mówić o koniecznym wskutek takiego proceduru marnowaniu funduszy publicznych, co w znacznej części usunąćby się dało, gdyby personal techniczny namiestnictwa był dostateczny, a zawsze kompletny.

Tymczasem podania o posady zalegają w szafach prezydium namiestnictwa, a interkalare tak nieekonomicznie uzyskane, używa się na djurnistów i na koszt przenosin urzędników politycznych — sześciu zaś praktykantów technicznych służy od roku do trzech lat bez żadnego wynagrodzenia. Może który z posłów raczy sobie zanotować powyższe daty.

Listy z Czech.

III. Praga 6. sierpnia. Teatr narodowy czeski, zbudowany własnymi środkami całego kraju, jest głównym punktem pielgrzymki każdego obcego przybyłego do stolicy czeskiej. Bo też budowa ta świadczy o ogromnej ofiarności na jaką tylko Czesi w ostatnich lat dziesiątek zdobyć się mogli.

Wspaniały gmach wznosi się nad brzegiem Moldawy, tuż obok wyspy zofijskiej, łącząc też żelaznym mostem. Cała budowa składa się z kamienia granitowego, przewyższając wysokością swą największe pałace w Pradze.

Czarującym jest widok teatru z Hradszyna, z którego widać złotą błyszczącą się kopułę muzy narodowej z daleka. Plan teatru pochodzi od profesora w szkole technicznej Zitka, podług którego przed laty 16-tu położono pod budowę tę kamień węgielny.

Ze składek więc centowych, powstał przybytek sztuki narodowej, który porównać można z pierwszorzędnymi teatrami światowymi. Nietylko prawdziwie misterne dzieło pod względem architektonicznym na zewnątrz, ale też urządzenie w teatrze samym, świadczy o świadomości rzeczy fachowej i prawdziwie wytwornym guście.

Teatr czeski może w sobie około 1600 osób pomieścić; galerje, loże i parter, są tak amfiteatralnie ułożone, że z każdego choćby najtańszego miejsca widzieć można doskonale; jeżeli się weźmie na uwagę, oświetlenie elektryczne, jedyne w swym rodzaju w świecie, wentylacja znakomita, w zimie parą ogrzewana, w lecie w największym gorącu chłodek, to można w istocie

podziwiać ducha i energję twórców tego prawdziwego cacka i rozpieszczonego dziecka każdego prawie Czecha.

Głównym punktem arcyzmu w teatrze jest muzyka, to też opera czeska dochodzi do cennitów najwyższej doskonałości, bo Praga jest nadzwyczaj muzykalną, a nie ma może Czecha, któryby nie pałał miłością dla teatru i muzyki.

Kierownictwo całego teatru spoczywa w ręku nadzwyczaj bystrego znawcy wszystkich tajemnic teatralnych, dyrektora Szuberta. Operą rządzą kapelmistrz Czech, Anger i Wyskoczil, wyborni to znawcy muzyki, zaś nadreżyszer Kolar, jest może najzdolniejszym fachowcem w urządzaniu wielkich wystawnych sztuk, które osobiście w operach przychodzą do najwyższych rezultatów.

Po wyjeździe Arkłowej, pozostały w operze czeskiej teje następczyni pani Zikesz, dalej primadonna panna Sitt i Pauzner.

Nasza Arkłowa podczas swego pobytu w Pradze, zdobyła sobie najwyższe uznanie u tak kapryśnej publiczności, jak praska, tak, że na opróżnione po niej miejsce, nie tak prędko znalazła się następczyni.

Przyznać bowiem należy, że Arkłowa doprowadziła wysokością swego dramatycznego sopranu do niesłychanego arcyzmu, czego dowodem, że Poloni w Hamburgu ofiaruje jej za 10-miesięczny cyklus 25.000 marek, podczas gdy w Pradze płacono p. A. około 9.000 gld.

Któżby to się był spodziewał we Lwowie, że małe wążdzewczątka, kroczące wolnym krokiem z nutami po rynku lwowskim, przyprowadzi kiedyś do światowej sławy. Kilka młodzieńskich śpiewaczek, jak pp. Wesela, Kawalarowa, ta ostatnia jako wyborna subretka, uzupełniają personal żeński.

Tenorów ma opera czeska aż 5-ciu, pomiedzy niemi odznacza się nadzwyczajną świeżością głosu i technicznym wykształceniem, znowu Polak. wasz uciekinier lwowski Florjański. Rodak nasz zdobył sobie od razu publiczność i zajął dominujące miejsce w rzędzie śpiewaków pragskich. Pan Florjański zachwyca osobiście reprezentantki plebskiej, swoją wzniosłą i przyjemną postawą, jakoteż nadzwyczajną pilnością w uczeniu się języka czeskiego.

Drugim tenorem jest p. Wesely, człowiek bardzo młody, który porzuciwszy rękawicznictwo, rzucił się z swym prześlicznym lirycznym głosem na o wiele więcej popłacające pole, aniżeli rękodzielnictwo.

Śpiewakowi temu można rokować wielką przyszłość. Stary weteran tenorów Wawra, naspiewawszy się jakie 16 lat w Pradze, pójdzie siebawem w odstawkę. Kilka znakomitszych baritonów, pomiędzy którymi mistrz Lew nad wszystkimi celuje, a młody Benoni ma świetną karierę

ZMARTWYCHWSTANIE.

Obrazek z życia.

(Przekład.)

(Dokończenie).

Wielki tydzień się rozpoczął. Po palmowej niedzieli nastąpiła środa. W kościele ustawiono całą grupę posążków drewnianych naturalnej wielkości, dziwnie i jaskrawo malowanych, a wyobrażających kłęczącego Jezusa w ogroju, któremu anioł podaje kielich gorczycy, podczas gdy otaaczający go apostołowie drzemają.

W wielki piątek popołudniu wracałem od mego wuja z Mogilan. Drożyna prowadziła to przez las gęsty, to wśród wzgórz malowniczych, pokrytych drobną krzewiną, lecz dziś rysujących się jakoś żalobnie i posępnie, na tle szarego, oliwanego widnokręgu.

Na skrócie drogi, pomiędzy kępą wierzby, na drzewie przez burzę wyrwconem, spostrzegłem smutną postać kobiecą. Przyjrawszy się bliżej, poznałem Marysię.

Siedziała na pniu z głową wspartą na obu dłoniach, wodząc błędnym okiem po rozciągającej się u jej stóp płaszczyźnie, stanowiącej w tej porze roku krajobraz martwy, bezbarwny, okolony ciemnym pasem świerków i jodeł pnących się po stromych, skalistych górach.

Milczące stado kruków, poruszając zaledwie skrzydłami przesunęło się po powietrzu i znikło

w lesie po za ogołoconemi z liścia wierzchołkami dębów, buków i grabów.

Kobieta westchnęła, podniosła się i poszła w stronę wioski. Szedłem za nią zdaleka, żeby mi nie spostrzegła. Na lewo w zaroślach znajdowała się wspaniała skalista brama, po za którą ciągnęło się jezioro otoczone bagnami i pokryte zeschłymi żółklemi badylami, wydającymi za każdym powiewem wiatru, głuchy ponury szelest, podobny do bolesnego łkania.

Marysia przeżegnała się i przyspieszyła kroku. Sądziła zapewne, że to jakieś złe woła na nią z głębi tych błot i sapów, by zgubić jej duszę.

Ukazała się wioska, wraz z panującym nad nią kościółkiem. Cisza, czysza przejmująca i ścisnąca serce panowała w okół: w lesie w polu, w wiosce i kościele.

Przy drodze wznosił się krzyż drewniany, ciosany grubo, z wizerunkiem Chrystusa rzeźbionym w sposób bardzo jeszcze pierwotny, co jednak nie przeszkadzało, że twarz była pełna wyrazu powagi i nadludzkiego prawie cierpienia.

Marysia złożyła u stóp krzyża trzymane w ręku kwiaty. Pocałowała krzyż, wzniosła oczy do góry, a załamane ręce opuściła z poddaniem się milczącemu i głębokiemu.

Ciężkie chmury toczyły się leniwo ponad nami. Z doliny podnosiły się mgły i zakryły całą okolicę, jakby jakaś tajemniczą oponą.

Młodą kobietą wstrząsnął dreszcz bojaźni, wstała i żywo podążyła ku kościołowi, skąd przedzierające się przez kolorowe szyby światło, rzucało na drogę czerwoną smugę.

Marysia ukłękła i zaczęła się modlić, a

szept jej gorących modłów dochodził aż do mnie.

Noc już była ciemna, gdy wyszła z kościoła otoczonego wieńcem olbrzymich lip rozłożystych.

* * *

W wielką sobotę przed rezurekcją szedłem w stronę kościoła.

Przed chatą Macieja pokrytą zapadającym się, zczerniałym od dymu dachem, kilka kobiet rozmawiało pół głosem. Niespokojny o Marysię przystanąłem pytając, czy ją co złego nie spotkało. Odpowiedziały mi, że bardzo cierpi, że zapewne wkrótce wyda na świat dziecko.

Nagle, Maciej w baraniej czapce na głowie, wybiegł gwałtownie z chaty nie patrząc na nikogo i nikogo nie witając i poszedł prosto do kościoła. Wyglądał ponuro, w oczach miał coś dzikiego. Robił wrażenie uciekającego Kaima, nigdy na niczyjej twarzy nie widziałem wyrazu takiego przerażenia i rozpacz.

Tak, ten silny mężczyzna, z sercem pełnem odwagi, który nie drżał przed kulą nieprzyjacielską, przeraził się widoku konwulsyjnie z cierpienia wykrzywionej twarzy, ust zaciśniętych i jękwów kobiety, z którą się chciał rozłączyć.

W kościele pełnym ludzi panowała uroczysta cisza. Przy migocącym słabym świetle kilka lamp palących się przy grobie, dostrzegłem Macieja opartego o jeden z filarów. Stał jakby martwy nie modlił się, głuchy na wszystko, co się w koło niego działo.

W tej właśnie chwili wyszedł z zakrystji

re przed sobą, dalej reprezentanci partji basowych, pp. Hynek i Czech w końcu świetny chór składający się z 60 wybornych spiewaków i kapela teatralna, składająca się przeważnie z profesorów konserwatorium pragskiego, tworzą całość muzykalną, którą, ażeby pojąć i podziwiać, trzeba chyba słyszeć i być osobiście na jednej z oper czeskich.

Protest socjalistów polskich.

Cri du peuple z dnia 6. sierpnia ogłasza następujący list:

Ze zgrozą dowiadujemy się o holdach, składanych przez stowarzyszenie dziennikarzy republikańskich zmarłemu Katkowi, o telegramie pełnym komplementów, o wieńcu trójkolorowym.

Inicjatywę do tego wszystkiego dał p. Lockroy, były minister radykalny.

Czy p. minister ex-radykalny wie, co to za osobistość, której ma on składać swe hołdy? Jeżeli on tego nie wie, to jest to rzecz nie do dania mężowi politycznemu; jeżeli on to wie, to naraża silnie szczerść swej wiary republikańskiej. W każdym razie, ze względu na tych, których może oszukać dobra lub zła wiara pana Lockroy, uważamy za nasz obowiązek podać krótką wiadomość o tym zmarłym bohaterze.

Katkov był liberalnym aż do 1861 roku; w tym czasie był on ubogim i być może ucziwym jeszcze.

Zrezygnował z publicysty, sprzedał się on rządowi cara Aleksandra II., przestraszonego wówczas postępowaniem liberalizmu w Rosji.

Od tego czasu rozpoczyna on świetny zawód i staje się wielkim człowiekiem, podług wyrażenia p. Lockroy.

Zrobiono go redaktorem dziennika, podtrzymanego funduszami rządowymi, *Moskiewskich Wiedomości*, w których w sposób zgola azjatycki zwalczał sprawę cywilizacji. Stawiając się kierownikiem politycznego stronnictwa staromoskiewskiego, propagował on następujące zasady: cywilizacja europejska, oparta na parlamentarystyce i wolności słowa i druku, jest zgniła; Rosja nie powinna jej naśladować, lecz przeciwnie powinna jej przeciwstawić swój absolutyzm, narzucając takowy Europie anarchicznej drogą podboju. Oto, w streszczeniu wyznanie wiary Katkova.

Z tego powodu Katkov w 1861 r. był przeciwnikiem uwolnienia włościan, co powinno przejmować zachwytem zwolenników „Praw człowieka“ i członków „Federacji stuletniej rocznicy wielkiej rewolucji“.

Z tego powodu Katkov ział wściekłością przeciwko zbuntowanej Polsce, wściekłością, którą posunął aż do tego stopnia, że Murawiewowi wieszającemu posłał wizerunek archaniola, co

ksiądz wraz z dziećmi do mszy służącymi. Zwolna torował sobie drogę w śród tłumu, a kiedy stanął przed grobem, rozpoznał się nabożeństwo.

Srebrnowłosy starszek wymawiał drżącym głosem słowa modlitwy, na które zgromadzona pieszka odpowiadała pobożnym szepciem. Nakoniec posłyszano słowa: *Chrystus zmartwychwstał*. W chwili kiedy starzec podniósł kadzielnice, a dym kadzidła otoczył go tajemniczym obłokiem, spadły nagle z okiem czarne zasłony, a fala dziennego światła wraz z złocistymi promieniami słońca rozjaśniła wnętrze świątyni. Organy zagrały, a dzwony milczące od niedzieli rozbrzmiały radośnie.

Kobiety i mężczyźni padli na kolana. Wśród tego olśniewającego światła, woni kadzideł, radośnych dźwięków dzwonów i organów, dał się słyszeć głośny płacz. To Maciej tak szlochał.

I z jego duszy spadła czarna zasłona, a do serca przeniknęło światło i zmartwychwstało w nim uczucie wielkie i święte: Miłość.

Organy grzmiały coraz wspanialej, pieśń wesela unosiła się pod sklepieniem, ksiądz zbliżał się do ołtarza jaśniejącego rzęsistym światłem, lecz Maciej nic tego wszystkiego nie widział, nie słyszał.

Rozpychał obecnych kierując się ku drzwom. Coś pociągało go na zewnątrz kościoła, a mnie znów jakaś siła gnała za nim, chociaż nie mogłem dążyć, tak biegł szybko i gorączkowo.

Wioska zupełnie opustoszała. Przez otwarte drzwi widać było na kominach dogasające ogniska, ze słomianych dachów unosiły się prosto i śmiało srebrzyste słupy dymu i strzelały w oblo-

zresztą może być obojętnym dla dziennikarzy republikańskich, albowiem Polska nie ma bagnetów przeciwko Bismarkowi.

Z tego powodu wylewał lzy nad grobem Aleksandra II., podle uderzał na rewolucjonistów rosyjskich i cieszył się, kiedy wieszano Perowską, co wywołało oburzenie w całej Europie cywilizowanej i spowodowało list protestujący Wiktora Hugo.

Posyłam tę wiązkę cnót zmarłego polityjanta pod adresem p. Lockroy i jego zwolenników, ażeby z lekkim sumieniem wzięli udział w tym skandalu, który ma się odbyć w Moskwie za kilka dni.

Co do nas, to w imieniu solidarności międzynarodowej socjalistów, protestujemy, ażeby w tem zgorzeniu uczestniczyli ci, co się nazywają socjalistami radykalnymi.

Racz przyjąć panie wyrazy naszego szacunku
Grupa socjalistów polskich.

Paryż, 4. sierpnia 1887.

KRONIKA.

„Dilo“ i ruskie paralelki w Przemyślu. Czytelnicy nasi przypominają sobie zacytowany przez nas głos *Nowego Prołomu*, który wobec tego, że sejm nie dał Rusinom w Przemyślu osobnego gimnazjum, radzi tymże odrzucić i to, co im sejm dał i wyraża nadzieję, że paralelki te pozostaną bez żadnego ucznia. W przeciwnieństwie do tego herostatowskiego program odzywa się *Dilo* w tej sprawie. „Jak wszystko, tak i osobne ruskie gimnazjum od razu dostać jest dla nas trudno. Taki już nasz los, byśmy zawsze jeszcze przedstawiali ze siebie przykład narodowi, jak to wygląda w rzeczywistości równouprawnienie Rusinów z Polakami. Ale kiedy ministerstwo zaprowadza (nie zaprowadza, a tylko zatwierdza! *Red. K.*) ruskie paralelki w Przemyślu, to obowiązkiem Rusinów przemyskich jest przez paralelki dążyć do osobnego, pełnego gimnazjum ruskiego. Gimnazjum ruskie w Przemyślu musi być, i będzie“.

Wybór posła z lwowskiej Izby handlowej do Rady państwa rozpisany został na 22. bm.

Z galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego. Naczelnym buchalterem zamianowany został p. Jan Welichowski, a likwidatorem Dr. Włodz. Budzynowski.

Mianowania. Minister sprawiedl. przeniósł radców sądowych: Józefa Lacka, z Tarnopola do Lwowa; dr. Zygmunta Nawratila, z Przemyśla do Sanoka i Ambrożego Janowskiego, z Przemyśla do Sanoka.

Dalej przeniósł minister zastępców prokuratorów: Józefa Heldenburga z Brzeżan i Franciszka Ksawerego hr. Dzieduszyckiego z Przemyśla, obudwu do Lwowa.

Wreszcie mianował radcami sądu krajowego: sędziego powiatowego z tytułem i charakterem radcy sądu krajowego w Sanoku, Jana Towarnickiego, dla Sanoka; sędziego powiatowego w Zaleszczykach, Michała Klusika, dla Kolomyi; sędziego powiatowego w Dukli, Jana Sta-

ki bez chmur. Słońce zniżając się ku zachodowi oblewało złocistymi potokami światła wzgórza i doliny, lasy i pola, a promienie jego łamiąc się w mgłach dalekich, zdobiły widnokrąg tysiącem barw jaskrawych.

Drzwi chaty Macieja były otwarte. Tam także palił się ogień, a przy jego blasku zobaczyłem mężczyznę uchodzącego do dużej izby i młodą kobietę okrytą kożuchem leżącą na nędznym tapczanie.

Płaczliwy słaby, a jednak tak potężny głos doszedł do mych uszu. Był to głos natury, głos nowonarodzonego.

Kiedy Maciej stanął przed tem nędznym posłaniem, biedna kobieta podniosła się na stómie nie jak wieśniaczka, lecz jak księżna dumna i szcześliwa. Była matką! Prawdziwie piękna z włosami rozrzuconymi w konwulsjach bólów, z wielkimi błyszczącymi oczami i bladą twarzą łzami zalaną podał z uśmiechem dziecię mężowi.

Maciej z rodzajem bojaźni patrzył na tę drobną, wątłą, drżącą istotę, lecz nagle porwał chłopczyńkę i podniósł w górę, takim samym uroczystym ruchem, jakim ksiądz podnosił sakrament ponad głowami korzącego się ludu.

Zdawało się, że pokazuje dziecię światu całemu, że dopiero teraz czuje się prawdziwie silnym i potężnym i składa dzięki niebu za najdroższy dar na ziemi.

Następnie zanosząc się od placu padł na kolana u węgłowi żony, a ona z wyrazem najwyższej radości przycisnęła go do serca. K.

ruszkiewicz, dla Sanoka; sędziego powiatowego w Kałuszu, Grzegorza Kuźmę dla Tarnopola; sędziego powiatowego w Stryju, Marcina Chorzemskiego, dla Sanoka; sędziego powiatowego w Janowie, Włodzimierza Łuckiego, dla Stanisławowa.

Minister mianował dalej zastępcę prokuratora we Lwowie, Franciszka Ksawerego Splawskiego, prokuratorem w Sanoku; zastępcę prokuratora w Samborze, dr. Józefa Kaisera, sędzią powiatowym w Dynowie.

Sekretarzami rady zostali mianowani: Józef Schabenbeck, dla Przemyśla; Kornel Antoni Wieniawa Zubrzycki, dla Sanoka; Leon Szechowicz, dla Przemyśla.

Zastępcami prokuratorów zostali mianowani: adjunkt sądu powiatowego w Żółkwi, Alfred Hinze, dla Sambora; adjunkt sądu obwodowego w Przemyślu, Włodzimierz Wilke, dla Sanoka; adjunkt sądu krajowego w Czerniowcach, Julian Gizowski dla Brzeżan.

Adjunktami sądu krajowego zostali mianowani: przydzielony do przemyskiego sądu obwodowego adjunkt sądu powiatowego w Dubiecku, Leonidas Czyrowski, i adjunkci sądów powiatowych: Ludwik Riss w Sanoku; Jakób Cetnarski w Sanoku, Bazyli Kilanowski w Sanoku i Teofil Niedźwiedz w Kossowie — wszyscy pięciu dla sądu obwodowego w Sanoku.

Adjunktami sądów powiatowych zostali mianowani auskultanci: Jerzy Ostermann dla Żółkwi; Izidor Mydlowski dla Dynowa; Stanisław Hayder dla Kossowa.

W końcu prowadzący księgi gruntowe w Przemyślu Karol Duchniewicz, został mianowany naczelnikiem urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Sanoku.

Minister sprawiedliwości mianował auskultanta, Włodzimierza Michalskiego, adjunktem sądu powiatowego w Radowcach. Minister oświaty mianował suplenta przy gimnazjum im. Franciszka Józefa we Lwowie, Hipolita Parasiewicza, prowizorycznym nauczycielem starszym przy seminarjum nauczycielskim w Krakowie.

Rada szkolna kraj. zamianowała Franciszka Drebszaka, kierującym nauczycielem III szkoły pospolitej męskiej w Krakowie; dalej, Bolesława Filńskiego, rzeczywistym nauczycielem w VII szkole pospolitej męskiej w Krakowie, a Tadeusza Woźnego rzeczywistym nauczycielem w IV szkole pospolitej męskiej w Krakowie; Pawła Paszczę, rzeczywistym nauczycielem młodszym w VII szkole pospolitej męskiej w Krakowie, a Edwarda Hannykiewicza, rzeczywistym nauczycielem młodszym w VIII szkole pospolitej męskiej w Krakowie.

Dalej zamianowała Marję Miszewską, rzeczywistą nauczycielką w XIII szkole pospolitej żeńskiej w Krakowie; Helenę Majewską i Eleonorę Kuntzównę, rzeczywistymi nauczycielkami w XII szkole pospolitej żeńskiej w Krakowie; Ludmiłę Horackównę w XIV szkole pospolitej żeńskiej, Józefę Januszównę w XIII szkole pospolitej żeńskiej, a Marją Nowicką w VI szkole pospolitej żeńskiej w Krakowie.

Cesarz potwierdził wybór profesora uniwersytetu krakowskiego, dr. Wróblewskiego, na korespondującego członka akademii umiejętności w Wiedniu.

Z Krynicy od kilku gości otrzymaliśmy pismo pełne uznania dla pana J. M. eksponowanego tamże urzędnika telegraficznego ze Lwowa za nadzwyczajną uprzejmość, z jaką pełni służbę nawet w godzinach pozaurzędowych.

† **Delfina Bousset Kamienobrodzka.** W szpitalu obłąkanych w Krakowie zmarła w sobotę Delfina Bousset Kamienobrodzka. Zmarła była jedną z tych francuzek, które szczerze opiekowały się przybywającymi do Francji po r. 1831 rozbitkami Polski; rodzice jej przyjęli do gościnnego swego domu wygnanego z kraju pana Feliksa Kamienobrodzkiego. Młoda wówczas 16-letnia panią gorącą miłością zapalała ku biednemu wygnańcowi i wkrótce za zgodą rodziców połączyła się z nim węzłem małżeńskim. Wkrótce pokochała szczerze drugą ojczyznę i pragnęła ją zobaczyć. Przed kilku laty przybywszy do Krakowa z mężem, żyła w straszliwej nędzy, utrzymując się wraz z mężem lekcjami francuskiego języka, których oboje udzielali. Bieda przyprawiła ją o utratę zmysłów, i przyjęta dzięki uprzejmości pana Żuławskiego za darmo do szpitala — tam skończyła życie. R. i. p.

P. Tomasz Gurowicz, kupiec w Budapeszcie, wyczytawszy doniesienia (w nrze 205 *Kurjera*) o wzywającym się w stolicy Węgier *Kole* polsko-węgierskim, oświadcza, iż zaliczanie jego osoby do członków tego nowego stowarzyszenia polega na mylnej informacji, należy on bowiem tylko do istniejącego stowarzyszenia polskiego, i wyraża zdanie, że tworzenie innego stowarzyszenia mogłoby rozdzielić i do niezgody doprowadzić i tak już małe grono Polaków tam mieszkających. Zapatrywanie to podziwiamy w zupełności. Polacy za granicami kraju, rozpraszając się na kola i ko-

leczka (patrz: Wiedeń, Berlin, Praga) służą ponajwiększej części tylko ambicji rozmaitych osób, i ubezwładniają się samochęc. A co najgorsza: trudno im nawet to wytłumaczyć. Tylko rozsądni ludzie na miejscu mogliby wykorzystać ten zgubny nałóg fakcyjności, bo o zasady nie ma żadnych różnic, a różnorodnym potrzebom zaradzić może stosowny podział pracy w jednym licznym, a więc silnym stowarzyszeniu.

Dlaczego go nieokradli? Czytamy w *Kronice tygodn. Prusa*. Odwiedziłem w tym tygodniu jednego z moich przyjaciół. Właśnie czytał *Kurjera*, a przy tej wreszcie zwykłej czynności, malowało się na jego twarzy tak silne zdumienie, że się zaniepokoił. Myślałem, że czoło ucieknie na mu kark, a oczy wyjdą z orbit i wyskoczą na szpalty pisma.

— Na Boga, co się stało?... pytam.

— Niesłychana... niesłychana rzecz!... odparł. Koniec świata...

— Nie mówisz chyba o zaćmieniu księżyca?

— Furda zaćmienie!

— Więc może dziwi cię katastrofa miasta Zug, które zapada się w jezioro?

— A cóż mnie obchodzi Zug!...

— Nie boisz się cugu, tem lepiej. Więc może zainteresowała cię tajemnicza nieznajoma, której zwłoki ubrane po mężku, znaleziono w piaskach na Wiśle?

— Nie mnie nie obchodzi kobiety.

— I kobiety cię nie obchodzą?... Więc cóż jest na całej kuli ziemskiej, co mogłoby cię zdziwić?...

— Wyobraź sobie, com wyczytał — odpowiada po chwili mój przyjaciel... Jakiś roztargniony pan, wyjeżdżając na całą dobę na wieś, zostawił klucz we drzwiach!...

— No, to się trafia.

— Ale ba! Że zostawił klucz we drzwiach, nic dziwnego; ale, wyobraź sobie, że — nie okradli go... Nie okradli go u nas, w Warszawie, gdzie przecież kradną wozy z żelaztmem, beczki z cukrem, a nawet z Wisły kotwice. Chyba, że złodzieje powyjeżdżali do wód!...

— A może na takie upały nie chcieli się fatygować.

— W każdym razie — mówi mój przyjaciel — jest to rzecz tak ciekawa, że warto ją zbadać.

Zbadać — można. Wróciwszy tedy do redakcji, ogłosiłem konkurs na rozstrzygnięcie kwestji: jakim cudem złodzieje nie okradli mieszkania, w którym roztargniony pan zostawił klucz we drzwiach?

No i znalazło się wyjaśnienie zagadki.

Przedewszystkiem tedy nasi reporterowie doszli, że złodzieje nasi nie wyjeżdżali z miasta, ani nie zaprzestali swoich operacji zmożeni gorącem. Owszem, w tym samym domu było ich kilkunastu i każdy widział klucz w zamku; nie wchodzili zaś do mieszkania z powodów następujących:

Nr. pierwszy. Oho! widzę klucz, pewnie stary w domu.

Nr. drugi. Zostawili klucz we drzwiach, musi tu być jakaś pułapka.

Nr. trzeci. Zatrask otwarty, pewnie jest któryś z naszych.

Nr. czwarty. Co, ja miałbym oporządzać otwarte mieszkanie? Tfu! pokusa...

Nr. piąty. Zbliża się ostrożnie do drzwi i już bierze ręką za klamkę, gdy nagle cofa się i ucieka z pośpiechem mrując:

— A tobym się złapał!...

Tuż bowiem obok klamki znajdowała się tabliczka z napisem:

„X. X. artysta“.

Pojedynek rozumnych. Dobry przykład rozumnego załatwienia zatargu koleżeńskiego dali dwaj pracownicy jednej z warszawskich instytucji publicznych p. Sm. i K. Byli oni od lat wielu bardzo dobrymi przyjaciółmi. Przed kilku dniami przyszło jednak pomiędzy nimi do nieporozumienia, nie doniosłego wprawdzie, zawsze jednak tego rodzaju, że w zwyczajnych stosunkach towarzyskich był powód do zażądania satysfakcji honorowej. Jakoż obrażony p. Sm. posłał panu K. swoich sekundantów. Wyzwanie zostało przyjęte i miało przyjąć do krwawej rozprawy. Wówczas jeden z sekundantów, człowiek bardzo poważny i stateczny, wystąpił z propozycją innego załatwienia sprawy. Zaproponował on pojedynek amerykański na galki. Wyciągający czarną galkę podpadał karze, lecz nie śmierci. Obowiązkiem jego miało być... zapłacenie znacznej kary na cel dobroczynny. W obec tego, że przyczyna nieporozumienia rzeczywiście była dość blacha, obaj przeciwnicy zgodzili się na tego rodzaju pojedynek. Skazany losiem obowiązany był zapłacić rs. 500 na wpisy dla uczniów. Czarną galkę wyciągnął p. K., który też natychmiast

powyższą sumę złożył. P. Sm., dolożył wówczas od siebie dobrowolnie rs. 100. Całą zaś sumę rs. 600 oddano do rozporządzenia osobie, o którą nieporozumienie poszło, aby je rozdzieliła stosownie do warunków tego pojedynku.

Na wystawie sybirsko-uralskiej w Jekaterynburgu z wystawców z Królestwa Polskiego otrzymały nagrody: fabryka żyrdowska, wielki medal srebrny i fabryka mebli giętych Wojciechów, również wielki medal srebrny.

† **W tych dniach** zmarł w Kazaniu jeden z bardzo małej już liczby byłych wychowaućów uniwersytetu wileńskiego dr. Wagner. Dr. Wagner, mieszkający przez długie lata w Kazaniu, miał sobie zaskarbić szacunek u rodaków tam zamieszkałych i był jedną z najbardziej wpływowych osób.

Ukończenie pomnika. Niedawno za Pragę, nieopodal od szosy grochowskiej w pobliżu pomnika bitwy pod Grochowem, ukończonym został pomnik oddzielny, ze składek, zebranych przez oficerów 40. małorosyjskiego pułku dragonów, konsystującego stale w Częstochowie. Pomnik ten postawiony został w stułetią rocznicę istnienia pułku żołnierzy, którzy, należąc w roku 1831 do broni kirasjerskiej (pułk w późniejszym czasie zamienionym został na dragonów), poległi w nieudanej szarży na ulicach Pragi.

Żywa pochodnia. Okropną śmierć obrała sobie, jak donoszą gazety węgierskie, niejaka Anna Kralowicz, służąca w Tyrnau koło Preszburga. Oblała ona namyślnie swe ubranie naftą i zapaliła się. W jednej chwili ogarnął ją potężny płomień. W okropnych bólach wybiegła nieszczęśliwa na ulicę, gdzie na jej krzyk rozpaczliwy zbiegło się mnóstwo przechodni, którzy jej podziierali z ciała płonące odzienie. Biedaczka leży obecnie w szpitalu, okropnie poparzona, bez nadziei wyzdrowienia. Przyczyna tego rozpaczliwego kroku nie wiadoma.

Muzeum karpackie. W przeszłą niedzielę otwarto nowo wybudowany gmach muzeum karpackiego w Popradzie w obecności licznej i dystyngowanej publiczności. Otwarcia dokonał prezydent węgierskiego Towarzystwa karpackiego, hr. Albin Csaky.

Rada miasta Moskwy z okazji śmierci Katkowa uchwaliła dać 6350 rubli jako fundusz dla fundowania przy każdym z sześciu gimnazjów moskiewskich po jednym (oczywiście bardzo małym) stypendjum imienia Katkowa.

Jerzy Hugo, wnuk Wiktora Hugo, otrzymał w Sorbonie dnia 5go b. m. bakalaureat.

Współzałożyciele i pierwszy redaktor angielskiego pisma humorystycznego *Punch* p. Henryk Mathew zmarł w tych dniach w Londynie w 75. roku życia. Nieboszyk zyskał sobie imię, jako autor licznych bajek i pism humorystycznych, jak również dzieła: „Praca londyńska i londyńscy ubodzy“, stanowiącego niejako encyklopedję wiadomości, dotyczących położenia klas pracujących.

Znana akwarelistka i malarka miniatur, panna Małgorzata Gillies, zmarła w Crockham-Hill w 84. roku życia. Artystka cieszyła się ongi wielką przyjaźnią Walter Scott'a i Karola Dickens'a.

Krzew atramentowy. Dnia wczorajszego wylądowano w Warszawie z berlinki przybyłej z Gdańska piękną kolekcję rzadkich roślin. Między innymi znajdował się tu krzew atramentowy, zwany przez botaników „Goriaria thymifolia“, a w języku krajowców „Szami“. Roślina ta krzewi się w Nowej Granadzie. Sok jej posiada wszystkie cechy atramentu; plyn zrazu czerwony, w zetknięciu się z powietrzem atmosferycznym nabiera pięknej barwy czarnej i może bez żadnego przygotowania być użytym jako atrament do pisania.

Wieżenie jako środek oczyszczenia. Komiczną sprawę sądził w tych dniach sąd frankfurcki. D. 25. lipca na rynku owocowym przystępuje do stojkowego policjanta małeńki człowieczek w wyszarganym ubraniu i kłaniając się nadzwyczaj grzecznie powiada:

— Panie policjancie, widzisz pan ten kosz z pięknymi ogórkami?

— Widzę i cóż z tego?

— Z tych ogórków dwie sztuki pozwolę sobie natychmiast ukraść.

I zanim jeszcze policjant przyszedł do siebie ze zdumienia nad tą nadmierną otwartością złodzieja, małeńki człowieczek zbliżył się do kosza, w chwili, gdy przekupka zajęta była w drugiej stronie, i pochwytywszy dwa ogromne ogórki, włożył je sobie pod pachy i z uśmiechem tryumfu zbliżył się znowu do policjanta, który oczywiście natychmiast go aresztował. Onegdaj stawał małeńki człowieczek przed sądem, oskarżony o naruszenie cudzej własności.

— Oczywiście chciałeś pan być aresztowanym? —

pytał się go sędzia, skonstatowawszy personalia oskarżonego.

— Tak jest, panie radco.

— Czy nie miał pan co jeść i to było przyczyną tego postępku.

— Nie, panie radco?

— Czy może szło panu o bezpłatne pomieszkanie?

— I to nie. Szło mi tylko o oczyszczenie.

Śmiech w audytorjum. Nawet prezydent nie może się wstrzymać od uśmiechu.

— To tak było, panie radco. Przewędrowałem ci ja całe Niemcy wzdłuż i wszerz, nocowałem to po kiepskich szynkach, to na wolnem powietrzu i oto zgnieździły się u mnie pasożyty w tak wielkiej ilości, że nie mogłem sobie z nimi dać rady i nie widziałem innego sposobu, jak tylko oczyszczenie w więzieniu policyjnym. Po krótkiej naradzie sąd uwolnił go od oskarżenia i podwójnie oczyszczony opuścił tenże próg sądowy.

Drogi pies. Jeden z zapalonych myśliwych, człowiek zamożny postanowił koniecznie od p. L., właściciela Miednowic pod Warszawą, nabyć wyżła, którego przymioty znane są szerszemu kołu amatorów łowiectwa. Pan L., nagabywany od kilku miesięcy, stale odmawiał tłómacząc się, iż psa nie ma do sprzedania. W tych dniach jednak obaj panowie spotkali się w pewnym towarzystwie i p. L. chwalił niezmiernie dzielną parę walców powozowych p. K. Właściciel koni, zadowolony z pochwały, mimochodem wtrąca, iż gotów jest oddać walachy za wyżła. Tym razem p. L. nie zawahał się ani chwili. Konie, wartujące około 2.000 rs., zostały za psa oddane.

Żebrak-kapitalista. Niedawno w Lincyzskach małej miejscinie gub. witebskiej, nagłą śmiercią zmarł na ulicy stary żebrak Andrzej. Po śmierci jego niejaki tracz, u którego Andrzej mieszkał w jakimś ciemnym kącie, za należne mu jeszcze kilka rubli zatrzymał pozostałe za żebraka stare rupiecie, które sprzedał. Nabywca powziął zamiar przeniekania starej kamizelki, w której po rozpruciu znalazł 11.450 rs. w papierach kredytowych. Z tego wynika najoczywiście, że i w dzisiejszych ciężkich czasach można się czegoś dorobić.

Nowe wykopaliska w Troi. *Moniteur Oriental* opowiada: Trzydzięści chłopów pod przewodnictwem derwisza udało się w nocy w pobliże wioski Bunarbarszi, odległej o trzy mile od rozkopanego przez Schliemana Hiszarliku. Przez trzy noce kopali oni tam, nie mając na to żadnego pozwolenia i odkryli wreszcie w głębokości trzech metrów bardzo dawny grób. Skoro derwisz grób zobaczył, poradził swym towarzyszom cofnąć się, ażeby ująć zemsty duchów, które przebywają w grobach. Przestraszeni chłopci uciekli; wkrótce jednak powrócił derwisz w towarzystwie trzech ludzi, otworzyli grób i zabrali wszystko, co w nim było. Gdy atoli władze dowiedziały się o tem, aresztowano derwisza i odebrano od niego znalezione przedmioty. Znajduje się między niemi przedewszystkiem złota korona, ozdobiona dębowymi liśćmi i owocami, złoty pas 8 centymetrów szeroki, dość długi łańcuch i dwie łaski, wszystko z czystego złota. Komisja złożona z szefa policji i trzech wyższych urzędników ma zawieźć te rzeczy do Stambułu; derwisza i jego spółników ukarano. Odkrycie to jest ogromnie ważne, gdyż może na nowo wywołać sprzeczkę o położeniu dawnej Troi. Jak wiadomo, Schlieman prawie przekonał cały świat, że Troja leżała na miejscu dzisiejszego Hiszarliku. Głosy, które oznaczały jej położenie koło wioski Bunarbarszi, zmuszone były umilknąć; obecnie przybywa im niespodziewana i silna podpora.

Liga neutralna. Znany ekonomista francuski G. de Molinari publikuje w „Times“ie projekt utworzenia ligi państw neutralnych, której celem byłoby wstrzymanie wielkich militarnych mocarstw od wojny. Cel ten miałby być osiągnięty z jednej strony pomocą kroków dyplomatycznych, a z drugiej strony pomocą groźb: w razie wydania wojny jednemu mocarstwu przez drugie liga miałaby wszystkimi swemi siłami uderzyć na zaczepiającego. Do tej ligi, zdaniem autora, powinnyby przystąpić Anglja, Hollandja, Belgja, Danja i Szwajcarja. Siły wojenne tych państw neutralnych oblicza p. Molinari na stopie pokojowej 453.432 a na stopie wojennej 1,095.223 ludzi i myśli, że groźba takiej potęgi zmusiłaby każde z mocarstw militarnych do spokoju. Niestety i tutaj sprawdziłoby się przysłowie: si vis pacem, para bellum; państwa neutralne w interesie utrzymania pokoju musiałby, raz wstąpiwszy do ligi, zmienić się również w państwa militarne.

Nowe zastosowanie elektryczności. Z Nowego Jorku donoszą, że Edison zbudował aparat, umożliwiający kapitanom okrętów porozumiewanie się na morzu z odległości 7 mil. Wynalazek polega na własnościach

wody, jako przewodnika głosu. Aparat składa się z parowej świstawki, której głos oddaje się wodzie za pomocą elektrycznego konduktora, połączonego z rurką do słuchania i umieszczonego przy statku poniżej poziomu wody. Fale morskie oddają jedna drugiej głos świstawki z wielką szybkością, aż do drugiego okrętu, gdzie odbiera go elektryczny aparat sygnałowy, umieszczony w kajucie kapitana. W ten sam sposób można odesłać sygnał z powrotem.

Komiczny epizod. Kilka dni temu do mieszkania krawca X. zjawia się sekwestator w celu spisania rachomości, zastaje jednak w mieszkaniu tylko sześciolatniego synka niewypłacalnego dłużnika.

— Gdzie twój tatuś? — pyta.

— Tatuś wyjechał na wieś — odpowiada dziecko z przebiegłą uśmiechniętą miną.

— A kiedy wróci?

Chłopiec milczy chwilę zakłopotany, poczem jakby pod wrażeniem nagłego postanowienia, otwiera szybko drzwi stojącej w pokoju obszernej szafy od sukien woła na cały głos:

— Tatusiu, kiedy tatuś wraca?

Tableau.

Nieobeany tatuś zmuszony został naturalnie do opuszczenia swego „wagonu“.

Pan Zarzycki, dyrektor Towarzystwa warsawskiego, przybył do Lwowa i dziś o godzinie pół do 8. wieczorem przyjmowany będzie przez „Lutnię“.

Komitet Wystawy krakowskiej wysłał w tych dniach zaproszenie do arcyksięcia Rudolfa, jako protektora wystawy, by na otwarcie przybył do Krakowa dnia 1 września b. r., ewentualnie by celem otwarcia wystawy wyznaczył zastępcę protektora. Komitet wysłał również zaproszenia do arcyksiążąt: Albrechta, Karola Ludwika i Fryderyka, by na otwarcie Wystawy krajowej w Krakowie przybyli.

Samobójstwo. Przemysław Świtkowski, urzędnik Banku rolniczego, liczący lat 29, zamieszkały przy ul. Skarbowski pod l. 35 odebrał sobie wczoraj w nocy o godz. 10 1/2 życie wystrzałem z rewolweru. Powodem samobójstwa bezpośrednio zdaje się być obłąd umysłowy, Świtkowski bowiem nim dał strzał fatalny w usta, który zyciu jego kres położył, strzelił przedtem dwa razy w ścianę, a raz w podłogę.

Wypadki. Jan Klustawa, parobek piwowarski, spadł z wozu na ulicy Zygmuntońskiej i został przejechany. Oddano go do głównego szpitala. — Murarz, Michał Pawłowski, spadł wczoraj z rusztowania domu pod l. 5 przy ulicy Kurkowej, skutkiem własnej nieostrożności, lecz doznał tylko lekkiego skaleczenia.

Konkurs. Wydział rady powiatowej w Koszowie rozpisał konkurs na posadę inżyniera powiatowego tak drog powiatowych jako też i gminnych, z roczną placą 600 zlr. i ryczałtem na objazdy 300 zlr. platnych w ratach miesięcznych z góry. Posada ta w pierwszym roku nadana zostanie prowizorycznie, poczem nastąpi stabilizacja, jeżeli urzędnik wymogom służby odpowie. Kandydaci winni wnieść podania najpóźniej do dnia 31. sierpnia do Wydziału powiatowego.

W Krynicy przedstawiono trzykrotnie z wielkim powodzeniem prześlizgnięty poemat dramatyczny A. Urbańskiego „Ksenja“ („Szumi Marica“).

Niebezpieczni turyści. W Staremsiole pojawili się w tych dniach dwaj nieznajomi, dość porządnie ubrani, którzy, przedstawivszy się jako turyści, zwiedzający w kraju starożytne zabytki, oglądali także tamtejsze zamczysko. Jednego z tych pseudo-turystów przytrzymał tam następnie w kościele, gdy niepostrzeżenie ukrył się w szafce koło skarbnicy w zakrytych oczekując w tem ukryciu chwili zamknięcia świątyni, by następnie ją okraść. Przytrzymał, liczący nad 30 lat, nazwał się Stanisławem Bronickim, rzekomo ze Lwowa pochodzącym. Tutejsza policja, zawiadomiona o tem przedwczoraj przez sąd powiatowy w Bóbrce, skonstatowała, że przytrzymał jest tym samym złoźcą, którego przychwycono w marcu b. r. w tutejszej cerkwi św. Pietra, gdy również ukrył się w szafce za kwiatami. Nazwał się wtedy Teodorem Siarczyńskim z Rudna. Za tę zamierzoną kradzież został wówczas przez tutejszy sąd krajowy karny skazany na półroczne więzienie. Ponieważ w podobny sposób okradziono tego lata kościoły: w Janowie, Rzęsny, Obroszynie, Stanisławowie i także kaplicę tutejszego gmachu inwalidów, przeto specjalista ten, którego pochodzenie i prawdziwe nazwisko nie jest dotąd skonstatowane, zostanie i za te kradzieże do odpowiedzialności pociągnięty. Wspomniany jego towarzysz, nie wiadomego dotąd nazwiska, ścigany jest listami gończymi.

W gimnazyach żeńskich Petersburga od przyszłego roku szkolnego ma być znacznie podniesiona

opłata za słuchanie lekcji. W gimnazyach kołomieńskiej i piotrowskiej zamiast 70 rs., uczennice będą płaciły 90 rs., a w pozostałych zamiast 80 rs. — 100 rs. Na kursach pedagogicznych opłata zostanie podniesioną z 75 rs. do 100 rs. rocznie.

Wielki pożar zniszczył dnia 7. sierpnia gminę Pama koło Preszburga, a dnia 6. sierpnia zgorzały w Londynie olbrzymie składy mebli Whiteleya. Szkoda wynosi 3 miliony gld.

Uniwersytet w Getyndze rozpoczął w niedzielę uroczystość 100-letniego swego jubileuszu pod przewodnictwem ks. Albrechta pruskiego, który tam odgrywał rolę jako Rector Magnificentissimus. Towarzyszy mu pruski minister oświecenia Gossler.

Fundację miliona marek ustanowił syn Kruppa w Essen na rzecz robotników we fabryce dział. Dochodami jej zarządzać będzie komitet złożony z delegatów, pryncypała fabryki i robotników.

Król Milan przybył dnia 7go b. m. wraz z synem do Szmeksu w Tatrach.

Kongres Wolapükistów został dnia 6. bm. zagoniony w Monachjum pod prezydencją dr. Alfr. Kirchhoffa z Halli. Twórcą wolapüku (datuvel volapüka) Schleyer figuruje jako prezes honorowy. Przyjęto go trzykrotnym okrzykiem „Lifo!“ (niech żyje). Schleyer miał mowę, w której utrzymywał, że język powszechny otworzy drogę do zbratania ludów.

Pomiędzy delegatami z Wiednia znajduje się także Polak, jakiś profesor Ryński. Nadto są delegaci z Francji, Włoch, Szwajcarii, Holandji i Rosji.

Dezertor z roku 1848. W sądzie wojennym w Lublinie toczyła się w tych dniach osobliwsza sprawa. Pewien Krańczyk, wzięty do służby wojskowej w roku 1848, popełnił wkrótce potem dwukrotną dezercję i od tego czasu, przez całe 39 lat, ukrywał się w lasach i pustkowiach górskich pomiędzy Krainą i Karyntją. Z wyjątkiem chat alpejskich i odosobnionych szałasów unikał on stale zamieszkałych miejscowości, obozował tylko z pastuchami i drwalami, żył w lasach, w skleconych własną ręką nędznych budach i zarabiał z biedą na życie wydobywając żywicę, tudzież prowadząc drobny handel. Nakoniec uprzykrzyło mu się wieczne ukrywanie, stawił się przeto jako 63 letni przed władzą wojskową, która go skazała na ośmiesięczne więzienie.

Teatr, literatura i sztuka.

* **Rzeczy polskie.** Wyszedł z druku katalog „Biblioteki Scherra“, sprzedanej do Ameryki. Jest w nim przeszło 300 pozycji, dotyczących kraju naszego. Są to druki w różnych językach, prawnie po łacinie.

* **Pod tytułem „Szkiców“**, wydał w tych dniach p. Adam Szymański w Petersburgu wiązanek swoich utworów beletrystycznych. Są to obrazki z życia syberyjskiego „Sruł z Lubartowa“, „Jędrzej Krawczykowski“, „Maciej Mazur“, „Stolarz Kowalski“ i „Przewoźnik“.

Książka ta nosi cechy talentu oryginalnego i odznacza się szczerem uczuciem człowieka, który to, co tak artystycznie odwarza, własnymi oglądał oczyma.

* **Na uniwersytecie wrocławskim** w nadchodzącym półroczu szkolnym czytać będą: profesor Caro historję francuskiej rewolucji, a profesor Roepell historję powszechną od roku 1815. Prócz tego obaj ci profesorowie przewodniczyć będą ćwiczeniom w seminarjum historycznym. Prócz tego czytać będą: lektor dr. Löwenfeld polską i rosyjską gramatykę dla początkujących, dr. Neryng historję polskiej i rosyjskiej literatury w XVIII. stuleciu, historyczny przegląd mowy i literatury czeskiej i rozbiór serbo-kroackich poetów Hektorowicza i Gundorlicza, poprzedzony ustępem o serbskiej epicznej poezji ludowej. Nadto dr. Neryng przewodniczyć będzie także słowiańskim ćwiczeniom filologicznym.

* **Znany uczyony i publicysta** ukraiński p. Michał Dragomanow pracuje obecnie nad historją literatury ukraińsko-ruskiej, która składać się ma z trzech części, a mianowicie: a) pogląd na rozwój języka rusko-ukraińskiego; b) przegląd ruskiej poezji ludowej i c) piśmiennictwo. Część pierwsza jest już gotowa; największej trudności sprawia autorowi część druga, dla której dotychczas nie prawie nie zrobiono prócz zgromadzenia surowych materiałów.

* **Z Monachium** donoszą o powodzeniu zamieszkałych tamże naszych malarzy. W ostatnich czasach handel artystyczny ożywił się znacznie, dzięki pobytowi w nowoczesnych Atenach kilku agentów z Ameryki. W ubiegłym miesiącu kunsthändlerzy nabyli znaczną liczbę prac J. Brandta, J. Chelmońskiego, A. Kowalskiego, A. Swieszewskiego, Kleczyńskiego, J. Rozena, oraz F. Eysmonda.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 9 sierpnia. Rozeszła się pogłoska, że w Turn-Severin odkryto spisek emigrantów bułgarskich, którzy przy przejeździe Koburga do Bułgarii chcieli go tam powitać bombą.

W razie nieudania się tego pomysłu miano statek jego wysadzić w powietrze na Dunaju za pomocą torpeda. Wskutek tego Koburg zmienił kierunek jazdy(?).

Wiedeń 9 sierpnia. Tuż przed 8 wieczór zjechało 15 ekwipaży Koburga z olbrzymimi pakunkami na dworzec Kolei Państwowej. Wysiedli z nich sekretarz major Laba, rotmistrz br. Dobner, spowiednik księcia, bułgarski tłumacz i liczna służba. Wkrótce potem przybył Naczewicz i całe towarzystwo pojechało do Orsowy, względnie Ruszczuku. Księżę Ferdynand nie pojechał razem. Albo pojedzie następnym pociągiem, albo pojechał już wczoraj do Marchegg, aby na pociąg oczekiwać.

Wiedeń 10 sierpnia. Koburg w najściślejszym incognito odjechał rano o 3 minut 15 przez Budapeszt do Bułgarii. Fleischman i Dobner odjeżdżają jutro.

Praga 10 sierpnia. Proboszcz wyszehradzkiej kapituły Waclaw Stule umarł w 62 roku życia.

Berlin 10 sierpnia. Nordd. Allg. Ztg. uskarża się na nieprzyjazne traktowanie Niemców w Rosji. Wielu niemieckich chłopów przybywa z Wołynia w Poznańskie.

Bruksela 9 sierpnia. Pożar lasu w Hartogewaldau jest olbrzymich rozmiarów. Plomienie sięgają 5-ciu kilometrów.

Sofja 10 sierpnia. Koburga oczekują tutaj w czwartek. Sobranje zwołane zostało na 18. b. m. Wczoraj wieczór rejenci opuścili Ruszczuk, aby Koburga oczekiwać w Turn Sewerynie.

Petersburg 9 sierpnia. Nelidowa ma w Stambule zastąpić Ignatiew.

Moskwa 10 sierpnia. Derouléde i Goupil złożyli wczoraj wieniec na grobie Katkowa z napisem: „Wielkiemu rosyjskiemu patriocie; Niech żyje Francja, niech żyje Rosja“. Derouléde wypowiedział panegiryk dla Katkowa.

Rzym 9 sierpnia. Crispi zaproponował tę spraw zewnętrzną ambasadorowi wiedeńskiemu, Nigra.

Wiadomości polityczne.

Praga 9 sierpnia. Zapowiedziany na 21 bm. ponowny miting młodoczechów został zakazany ze względów na spokój publiczny.

Berlin 6 sierpnia. Poseł alzacki Jaunez zawieszony został przez władzę rządową do złożenia urzędu burmistrza Saargenuend. Tymczasem p. Jaunez do tego się nie zastosował i dobrowolnie ustąpić nie chce. Z tej przyczyny zostanie on, jak donoszą do Frankf. Ztg., w tych dniach z urzędu złożony, a miejsce jego obejmie asesor rejencyjny Dickmann.

Prokuratorja w Neumünster w Holsztynie wytoczyła ośmiu osobom proces za obrazę księcia Bismarka dla tego, że rozdawali podczas wyborów odezwę ks. Bismarkowi ubliżającą.

W Berlinie wytoczone zostaną niebawem dwa procesa socjalistom za należenie do zakazanego stowarzyszenia. Jeden dotyczy centralnego socjalistycznego komitetu w Berlinie, drugi zaś towarzystwa czeladzi mularskiej.

W Mannheimie skazanych zostało 6 socjalistów na karę więzienia aż do 10 miesięcy za rozpowszechnianie pism socjalno-demokratycznych.

Uwięzionych w marcu r. b. 11 socjalistów w Altonie zostało w tych dniach puszczonego na wolność z powodu braku materiału oskarżającego.

Socjalista Christensen po długiej wędrówce po Niemczech udaje się do Londynu, skąd kierować chce „ruchem odcienia radykalniejszego“. Przesłał on do Berlina oświadczenie, że nie będzie występował jako świadek przeciwko redaktorowi demokratycznej Volkszeitung Tresche-rowski.

Minister oświaty pozwolił do prowincji westfalskiej i nadreńskiej powrócić nie tylko kapucynom, ale i Franciszkanom. Stąd pochodzi owo kochanie się Bismarka z papieżem.

Strassburg 9 sierpnia. Rząd francuski pozwolił na ponowne otwarcie niemieckiej fabryki w Nancy.

Giurgiewo 9 sierpnia. Wczorajszy odjazd człon-

August Schellenberg

Dom bankowy i Kantor wymiany
we Lwowie

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe
po najprzystępniejszych cenach.

Zamówienia z prowincji uskutecznią się
bezwzględnie bez doliczenia prowizji. 916c

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“.



FABRYKA

Makaronu włoskiego i suchych

Wyrobów z ciasta

MATYLDY GRZYBIŃSKIEJ

we Lwowie

ulica Grodecka liczbą 9.

poleca: swoje najprzedniejszej jakości
Wyroby po cenie najumiarkowańszej
a mianowicie:

1 pakiet funtowy (1/2 kł.) Makaronu

włoskiego rurkowego 20 cent.

1 pakiet 1/2 funtowy (1/4 kł.) wszel-
kich innych wyrobów rosółowych i
na leguminy, jak i fidelini, kolezaki,
gwiazdki, literki, liczyby, kółka,
owsik 11 centów. 1137

Własny skład wyrobów w Rynku
w kamienicy przechodniej Ehrbara
(dawniej Andriolego).

Pp. Kupey mają odpowiedni opust.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Gruntownie, szybko, bez przerwy

zatrudnienia i pod najściślejszą dys-
krecją, lecz wszelkie choroby syfil-
istyczne i skórne od kilkunastu lat
praktykujący 539a

Specjalista lekarz chorób wenerycz-
nych i skórnych

D. J. Kurpiel

ulica Sobieskiego 1. 12 we Lwowie.

Przyjmuje od 9 do 12 i od 2 do 5.

Także listownie, wysła na żądanie

leki pod dyskrecją.

J. & S. KESSLER

W Bernie (Morawa)

ulica Ferdynanda 22 kł.

rozsła za pobraniem; osobom
godnym zaufania bez pobrania
jedynie za przyrzeczeniem
zapłaty natychmiast.

3 koszule damskie z szy-
fona pięknie haftowane 2.50

6 koszul dam. z moenego
płótna z dzier. obszew. 3.25

3 pary majtek damskich
z szyfonu z koronkami 2.20

3 pary kaftaników nočných
z szyf. z haf. Ia zł. 4, IIa 1.80

6 par pończoch haftowan.
białych lub kolorowych. 1.50

6 par pończoch z jedwab.
Finish od potu 1.20

6 fartuszków dam. z oks-
fortu, płótna surowego
i kretonu z koronką 1.60

3 spodnie damskie z płót.
na sur., szyfony i Rouge 3.

1 spodn. Zeifr, ubrana kol.
koronk. IIa zł. 1.50, Ia 2.50

6 chustek na głowę Foal
najnowszych deseni 1.20

3 chustki na głowę Moohair
modne kolory 1.20

10 met. kaszmiru wszelk.
kolor. 90 ctm. szerok. 4.50

10 m. atlasu wełn. fra. c.
wšel. kol. 90 m. szer. 6.50

10 met. materji trójnitne
(Dreidraht) szarej lub
brunatnej Ia zł. 3.50, IIa 2.80

10 m. materji na szlafro-
ki, w kratki najnow-
sze wzory 2.50

10 m. kretonu na suknie
(można prac) najnow-
sze desenie. 2.80

Katalog główny i wzory gratis i
franco. Cennik materji bławat-
nych i towarów z juty w Kurjerze
Lwowskim w Piątek.

Kalendarz „Kurjera Lwow.“ ilustrowany na rok 1888.

wyjdzie w sierpniu starannie opracowany
tak pod względem informacyjnym, jako też
i literackim.

Ogłoszenia przyjmują się po cenach ze-
szlorocznych do 1 Sierpnia 1887.

Cała stronica 4to . . . 24 zlr.

Pół stronicy 12 „

Ćwierć stronicy 6 „

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Kosowie rozpisuje konkurs na po-
sady inżyniera powiatowego tak dróg powiatowych jako też i gminnych
z roczną płacą 600 zlr. (sześćset) i ryczałtem na objazdy 300 zlr. (trzy-
sta) płatnych w ratach miesięcznych z góry.

Mający chęć ubiegania się o tę posadę winni podania swe zaopar-
trzyć w dowody, iż:

- 1) nieprzekroczyli 40 roku życia;
- 2) władają językami krajowymi i niemieckim;
- 3) złożą dowody odbytych studjów technicznych i praktyki przy
budowie dróg.

4) Dołączyć opis przebiegu życia.

Posada ta w pierwszym roku nadana zostanie prowizorycznie, po-
nastąpi stabilizacja, jeżeli urzędnik wymogom służby odpowie.

Kandydaci winni wnieść podania najpóźniej do dnia 31go sierpnia
1887 do Wydziału powiatowego w Kosowie.

Z Wydziału powiatowego

134 Kosów dnia 8 Sierpnia 1887.

Prezes.

!Jedyna sposobność!

Handel sukna i towarów wełnianych
modnych — pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczbą 33.

rok założenia 1841

poleca Materje zimowe roku zeszłego po znacz-
nie niższych cenach. — Podaje się tem sposobność do
nabycia dobrego i trwałego towaru po bardzo umiar-
kowanych cenach dla niezważających na modę.

SKŁAD KAWY
Artura Koscińskiego
pod godłem 19

Chorażczyzna 22

we Lwowie Chorażczyzna 1. 22
otrzymał wprost od producentów
z Ameryki południowej
świeży transport gruboziarnistej
wysmienitej KAWY
i sprzedaje takową po cenie hurtownej
we Lwowie:
1 kilogram 1 zlr. 80 centów
na prowincji:
4 1/4 kilogr. 9 zlr. 15 centów franco.
Odbiorcom nad 50 klg. opust.

Na sezon dostarczam,
**ponimo podwyższo-
nego cła i kursu że-
laza** po niższych cenach,
**amerykańskie grabie, plużki
do kartofel, pluży stalowe**

Rajola, siewniki, dalej wiele działające trwale nie-
prześcignione i powszechnie znane **patent młocarnie**
ręczne i kieratowe, przewożne i stałe, jakoteż
mocno zbudowane **kieraty i nowo patent. przyrządy**
do czyszczenia zboża, lekkim obrotem z zadziwia-
jąco wielką działalnością, gdyż za jednorazowem
przepuszczeniem, zboże czyste z wyk, kamieni itp.
a zatem do sprzedawania dostateczne, toż samo
wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze, sikawki najlepszej
konstrukcji w wielkim wyborze. Części składowe i reperacje
po cenach jak najtańszych u **J. WYCHERA**,
fabryka maszyn rolniczych, Lwów ul. Grodecka 1. 47.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1 1/2 centa od wyrazu.

Fotominiatury pastelowe, Ste-
fana Grzywińskiego, pl. Benedy-
ktyński nr. 2. 738

Ceraty, dywany, chodniki obicia po-
wozowe, gurdy, poleca najtaniej
St. Wyszynska Lwów Ormiańska 26.
775

W magazynie towarów bławatnych
Stachiewicza i Abrysowskiego
znajdą umieszczenie: **Pomoćnik** młod-
szy, dobrze polecony ekspedient i
praktykant z ukonieczoną conajmniej
3 klasą gim. lub real. 782

Dziewczynka 14 miesięczna, zdro-
wa, sierota po ojcu, jest do
wzięcia za własne dziecko. Bliższa
wiadomość w Adm. Kurjera. 786

Ekspedytora rutynowanego poczt
i telegrafu poszukuje urząd
pocztowy Zborów. 780

Stół w większej ilości z doboro-
wego jęczmienia dla jasnych pów
do sprzedania. Bliższej wiadomości
udziela M. Regenstreif w Stanisła-
wowie. 790

Ekonom lub pomoćnik we więk-
szych skarbach, obznajomiony
dobrze z gospodarstwem rolnem, z
teorją rachunkowości, weterynarją i
pszelnictwem, wypracowuje plany bu-
dowl. Udzielając przez własną naukę
w szkołach publicznych, mianowa-
nym został nauczycielem, mając wielkie
zamilowanie w gospodarstwie
rolnem poszukuje posady na ordy-
naryę, mogąc być na próbę jakiś czas
przyjęty. Łaskawe zlecenia J. X.
poste restante. Sosnów. 795

Ekspedytorka pocztowa i telegra-
fistka poszukuje posady od 1
września przy większym lub mniej-
szym urzędzie pocztowym. Zgłoszenia
proszę przysłać pod adresem P. J.
Lsko. 794

Na czas wystawy krakowskiej do
do sprzedaży wyrobów w wym
rawilonie poszukuje **pomoćnika han-
dlowego** z kaucją 300 zlr. Bliższe
wyjaśnienia listownie do 15 b. m. L.
Czynski. Jarosław. 798

Fortepiany nowe z fabryki Boe-
sendorfera, Schweighofera, Heitz-
mana, Hofbauera, Hamburgera, Petro-
fera i innych po cenach bardzo umiar-
kowanych jak również i fortepiany
nieco przegrane od 180 zlr. począwszy
poleca i za takowe gwarantuje firma
J. Balka od 47 lat istniejąca we Lwo-
wie przy ulicy Karola Ludwika 1. 7.
654 **J. Balko Mussil.**

Emerytowany nauczyciel szkół lu-
dowych w czerstwie zdrowiu i

zdolny do udzielania nauki dzieciom
od pierwszej do czwartej klasy wed-
ług planu naukowego — biegły w
polskim, ruskim i niemieckim języku,
poszukuje umieszczenia pod bardzo
skromnymi żądaniem, przyczem może
załatwiać wymogi urzędowe zastęp-
stwa większej posiadłości. Prosi o u-
wiadomienie przez Admin. „Kurjera
lwowskiego“. 804

Fortepiany i pianina z pierwszo-
rzędnych fabryk najtaniej poleca
Karol Marecki przy placu Maryackim
(Hotel francuski) fortepian krótki z
Hamburga 320 zlr. 802

Ekspedytora z uzdolnieniem tele-
graficznym poszukuje od 15.
września urząd pocztowy w Mikuliń-
cach. 803

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Hetmańska 22. Do najęcia:
2 piętro, 3 pokoje, spiżarnia, kuc-
nia z przynależnościami. — 3 pię-
tro dwa pomieszczenia po 4 pokoje ze
spiżarniami i kuchniami z przynale-
żnościami. — Parter: 1 sklep z po-
kojem i 1 sklep. Bliższej wiadomości
udzieli dozorca domu tamże. 757

Pomieszczenia składające się z
6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależno-
ściami, **pokoje kawalerskie,**
sklepy przy ulicach **Brajerow-
skiej, Podlewskiej, Kazimie-
rzowskiej** odnajmuje **Zarząd re-
alności Emila Bertemiliana**
Brajera Kazimierzowska 37. 574

Realność pod 1. 11. ul. Krzyżowa
o 4 pokojach z przynależnościami
i ogrodem do wynajęcia zaraz
lub od 15. Sierpnia br. Wiadomości
na miejscu. 789

Ulica Wałowa 1. 31, całe I. piętro
o 9 pokojach; na dole 3 pokoje
z kuchnią od września. 791

W domu pod 1. 24 w rynku nad
księgarnią Seyfartha i Czajkow-
skiego 3 pokoje z kuchnią na III. pię-
trze w oficynach zaraz do wynajęcia.
701

6 pokoi przy ulicy Kopernika 1. 3.
do wynajęcia. 801

Korespondencje prywatne.

„Dla D. 500.
w Mo.....ach.
805 restante

leży list od L. K. R.
ze Lwowa“

SKŁAD
farb i handel materiałów



pod „Czarnym Psem“

JOZEFA

HANKA

we Lwowie

Rynek 1. 38 we własnym domu
poleca

Oliwę do maszyn wszelkiego gatunku do każdego użytku.
Smarowidło do osi żelaznych.
Materiał do czyszczenia i spajania maszyn.

Pasy skórzane do maszyn.
Pasy gumowe do maszyn.
Pasy lniane napuszczane do maszyn.

Rzemyki po szycia pasów.

Rzemyki do rzemieni.

Nity do rzemieni.

Klucze do śrub.

Gurty do maszyn.

Węże gumowe

i różne inne potrzebne artykuły techniczne po najniższych cenach. Wysła na żądanie wzory z podaniem cen, oraz i kompletne cenniki towarów składów swoich, bezpłatnie franco porto.

T w a s a.

Pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownych P. T. Odbiorców, że tylko prawdziwe **oleje oliwne** wprost sprowadzane i za doskonałość i jakość tychże zalecam; utrzymuję i inne rodzaje oleju na składzie także w dobrych i pewnych jakościach, z których i najtańszemu swemu celowi są odpowiednie.

Na żądanie wysyłam chętnie bezpłatnie wzory od najtańszych do najlepszych prawdziwych olei w usortowanym wyborze. 1004

Grand Circus Sidoli

na placu Castrum we Lwowie.

We Środę 10. Sierpnia 1887.

Wyborowe świetne Przedstawienie

z dobranym i bogatym programem.

➔ Pierwszy występ ➔

słynnej na cały świat i kilkakrotnie uwiecznionej nagrodami
Trupy akrobatów Th. Becker'a
z 16 przedziwnie dresowanemi brazylijskimi papugami Kakadu.
Specjalność pierwszorzędna jedyna w swym rodzaju.
Z poważaniem **Teodor Sidoli**, dyrektor.

STORY, ŻALUZJE

Korkowe posadzki, Chodniki i Zaslanki,
Kobierce smyrniańskie w wielkim wyborze

poleca **MAGAZYN TAPET**

A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie plac Halicki 1. 2. — w Czerniowcach
ulica Główna liczba 17.

C. k. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też

5% Premiowane listy hipoteczne

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji, odwrotną pocztą. 5111

Dr. Berger

specjalnie dla chorób płciowych

Poradnik jego zł. 1-20

Ulica Karola Ludwika 1. 7.

Ordynacja dyskretna także listownie. 116

Najlepsze ozime żyto, oryginalne Hybrid szampańskie sprzedaje **Olimpiusz Wolański w Białej**, poczta i stacja kolejowa Czortków po 10 złr. za 100 kgr. na wiele stanie zapas. Czas siejby najlepszy połowa września, 80 kgr. na morg. Tego roku wydało z morga 14 korecy po 100 kgr. 135

Pilipton

po kilkakrotnym użyciu przywraca włosom siwym naturalny piękny kolor. Flakon 1 zł. 50 cent.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

Na raty

Maszyny i narzędzia rolnicze najnowszej i najlepszej konstrukcji sprzedaje

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Sapiehy 1. 27.

Wiedeńskie pat. fotele do rozsuwania „Liebling“.

Najprzyjemniejszy i najwygodniejszy odpoczynek dla **salonów, werand, ogrodów i turystów**. Patentowany przyrząd sprężkowy do rozsuwania daje największą pewność, a nogi do utworzenia szelongu mogą być lekko odjęte lub założone.



Przysła się wszędzie za pobraniem w pakietach 3—4 kilow. — Prospekty gratis i franco. — Fotele do rozsuwania złr. 3. Szeregowej wielkości złr. 4. — Nogi do utworzenia szelongu złr. 1-50 i złr. 1-70. — Poduszki do siedzenia i wałki pod głowę 80 ct. i złr. 1 razem.

Karol BAYER, Wiedeń I. Landesgerichtsstrasse 18.

Subskrypcja na fabrykę skór.

Komisja wybrana podczas walnego Zgromadzenia delegatów Związku, w myśl danego sobie upoważnienia.

Otwiera subskrypcję

na fabrykę wszelkiego rodzaju skór

pod firmą

Pierwsza Związkowa Garbarnia

w Rzeszowie

Towarzystwo zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Warunki subskrypcji:

Pojedynczy udział wynosi 200 złr. Każdy członek subskrybować może dowolną ilość udziałów.

Przy podpisaniu subskrypcji należy uiścić 5 złr. na funduszu rezerwowego, oraz pierwszą wpłatę przynajmniej w wysokości 10 złr. od każdego subskrybowanego udziału.

Komisji przysługuje prawo ograniczyć subskrybowaną ilość udziałów.

Z dniem 8. Września 1887 subskrypcja będzie zamknięta.

Subskrypcję przyjmuje:

we Lwowie i w zastępstwach prowincjonalnych Bank krajowy królestw Galicji i Lodomerji.

w Krakowie Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Rzeszów dnia 30 lipca 1887 r.

133

Przewodniczący komisji
Karol hr. Scipio.

Członkowie komisji:

Aleksandrowicz Adolf.

Dr. Reich.

Terenkoczy Władysław.

Żardecki Bolesław.

Rzepę ścierniową

z nowego zbioru najlepszej jakości dla teraźniejszego zasiewu

poleca 1 kilogr. po 90 centów.

GLÓWNY SKŁAD NASION

Teofila Łuckiego

w Mełnie, poczta: Strzeliska nowe

tudzież 127

Pasy do maszyn i młocarni

każdej szerokości z najlepszych skór belgijskich po miernych cenach

Oliwę do maszyn, Smarowidło do osi
Sukna krajowe, Bundy i Koce wełniane.

VAN HOUTENA CZYSZTE KAKAO

uznane jest ogólnie

➔ jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao ➔

Pod względem swej wielkiej wydatności jest **VAN HOUTENA CZYSZTE KAKAO**, jakkolwiek na oko droższe, jednak tańsze, niż inne podobne wyroby; a filiżanka **VAN HOUTENA CZYSTEGO KAKAO** nie kosztuje więcej, niż filiżanka herbaty lub kawy; ponieważ jednak jest napojem szczególnie pożywnym i łatwo strawnym, przeto rzeczywiście kosztuje znacznie mniej.

Do nabycia w **większych** aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci, towarów kolonialnych i cukiernia h, w puszkach blaszanych po 1/2 1/4 1/8 kilo netto towaru.

Miejsca sprzedaży we Lwowie: **BALLABAN** Karol, handel delikatesów ulica Halicka 1. 23. — **HÜBNER** Alojzy, droguista, ulica Karola Ludwika 1. 13, (dawniej eukiernia Rotlendera). — **F. W. KRÓLIKOWSKI**, handel delikatesów, plac Marjański 1. 7. — **MARKIEWICZ** Stanisław, handel delikatesów, Rynek 1. 42. — **NARODNA TORHOWLA** z wszystkimi filjami, ul. Ormiańska 1. 1. — **S. WOJCIECHOWSKI**, handel delikatesów, ul. Chorążczyzna 1. 6. — **Fryderyk SCHLEICHER**, ulica Sykstuska 1. 2. — **J. SCHEITER** i Spółka w Rzeszowie. — **E. FRANZ** w Tarnopolu. — **F. LESZCZYŃSKI**, **W. MÜLLNER** i Sp., **TADEUSZ SCHARFF** w Tarnowie. — **W. ADAMOWICZ** w Brodach.